KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 3[a]

10 GR.

Wtorek 6 lipca 1937 r.

Amelia Earhart zginęła bez śladu

Kilkadziesiąt samolotów szuka jej bezskutecznie od dwóch dni

SAN FRANCISCO. Wodnosamolot wojskowy, który poszukiwał Amelię Earhart powrócił rano o godz. 5,55 dokładnie w 24 godzin po wystartowaniu do Honolulu, nie znalazłszy śladu ani lotniczki, ani też jej samolotu.

SAN FRANCISCO. Statek straży przybrzeżnej „Itasca" doniósł, że poszukiwania czynione za Amelią Earhardt w ciągu całego piątku aż do póź nych godzin nocnych. nie dały żadnego rezultatu. W ciągu dnia niedzielnego statek nie nadał żadnych wiadomości o rezultatach swych poszukiwań, nie ulega jednak wątpliwości, że były one negatywne.

Wczoraj przeszukiwano również strefę, położoną na północ od wyspy Howland, gdzie, jak ogólnie przypuszczano, są największe możliwości znalezienia lotniczki.

NOWY JORK. Z Santa Barbara w Kalifornii donoszą, że lotniskowiec „Lexington", który przybył tam celem wzięcia udziału w „Morskim Tygodniu", wyruszy natychmiast w kierunku wyspy Howland, gdzie wszystkie jego samoloty wezmą udział w poszukiwaniu Amelii Earhart.

WASZYNGTON. Poszukiwania lotniczki Earhart są w dalszym ciągu bezskuteczne, jakkolwiek od chwili zaginięcia jej upłynęło już 48 godzin.

Lotniskowiec „Lexington" opuścił San Diego, udając się ze swymi 54 samolotami w kierunku wyspy Howland, aby prowadzić tam poszukiwania.

San Diego oddalone jest od Howland o 7 tysięcy mil. Rano przejęto w Honolulu słaby sygnał radiowy, który jak twierdzą mógł być nadany przez lotniczkę.

SAN FRANCISCO. Samolot admiralicji, który wystartował na poszukiwanie Amelii Earhardt, musiał zmienić kierunek w stronę Pearl Harbour z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych.

SAN FRANCISCO. Radiostacja Panamericane Airways w Honolulu donosi, że wysłała wczoraj o godz. 13-ej depeszę pod adresem lotniczki Earhart z żądaniem odpowiedzi. W kwadrans później odebrano słabe sygnały wyspy Howland.

Pomimo, iż autentyczności sygnałów nie można stwierdzić, powstało przypuszczenie, że samolot wylądował na stałym gruncie, ponieważ jego radiostacja nadawcza jest połączona z motorem. Radiostacja, „Panamerican Airways" jest przekonana, iż odebrane słabe sygnały istotnie pochodzące od lotniczki Earhart.

Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odcyfrować części sygnałów, oznaczających przypuszczalnie dokładnie miejsce lądowania lotniczki. Wedle przypuszczeń Earhart znajduje się na koralowej wysepce na Pacyfiku.

W takim wypadku sytuacja nie byłaby beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywności na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

SAN FRANCISCO. Statek straży przybrzeżnej „Itasca" przejął wczoraj o godz. 14 sygnały radiowe, nadawane na długości fal aparatu zaginionej lotniczki Earhart. Słaby odbiór uniemożliwił odcyfrowanie tekstu depeszy, pewne jednak cechy charakterystyczne odbioru przypominały depesze nadawane uprzednio z zaginionego samolotu.

Zatarg japońsko-sowiecki

ulec może nowemu zaostrzeniu

TOKIO. Jak donoszą z Hsinkingu, wobec tego, że oddziały sowieckie zaczęły ewakuację rejonu Kan-Szan-Tzu, władze mandżurskie za pośrednictwem swego przedstawiciela w Charbinie zwróciły się do władz sowieckich z propozycją, aby przysłały one ponownie swych przedstawicieli do mandżurskich urzędów nawigacyjnych na wyspach amurskich, o które wybuchł zatarg.

Według wiadomości otrzymanych w Tokio, władze sowieckie istotnie wycofały swoje posterunki na południową granicę Kan-Szan-Tzu. Nie wiadomo natomiast, jak Sowiety zamierzają postąpić ze swoją flotą na Amurze.

Władze mandżurskie i japońskie są więc przygotowane na wszelkie ewentualności i przede wszystkim obserwują bacznie w jaki sposób Sowiety wywiązują się ze swej obietnicy wycofania swoich oddziałów z zajętych ostatnio terenów.

Dowództwo armii prowincji Kung-Tung, której zadaniem jest w myśl konwencji japońsko-mandżurskiej obrona zagrożonych terenów każdego z obu państw oświadczyła, że armia Kung-Tung gotowa jest w każdej chwili od czynu w razie nowych zaczepnych kroków ze strony Sowietów.

Zajście na statku „Cieszyn"

Chłopiec okrętowy zranił kucharza

HELSINGFORS. W chwilę po wyjściu statku „Cieszyn" z portu w Helsinforsie, chłopiec okrętowy Józef Wojas bez żadnego powodu zranił ciężko sztyletem kucharza okrętowego Piotra Jendruszkiewicza.

Statek zawrócił do portu, gdzie umieszczono ciężko rannego Jendruszkiewicza w szpitalu, po czym po przeprowadzeniu dochodzeń wyruszył w drogę do Gdyni.

Posterunkowy zastrzelił przodownika

Tragiczne zajście w restauracji

W restauracji „Sielanka" w Milanówku pod Warszawą, rozegrało się ostatniej nocy krwawe zajście. Przed godziną 12 wszedł tam służbowo komendant posterunku P. P. w Milanówku przodownik Stanisław Kuziemski i zastawszy na sali dwóch posterunkowych: Giczewskiego i Czecha zwrócił im uwagę, że wobec spóźnionej pory powinni się już udać do domu.

Komendant Kuziemski poprosił posterunkowych na werandę, gdzie post. Giczewski wyjął rewolwer i oddał trzy strzały w kierunku swojego przełożonego, po czym usiłował popełnić samobójstwo. Drgnęła mu jednak ręka i zadrasnął sobie jedynie czoło. Obecny przy zajściu post. Czech uciekł.

Na miejsce krwawego dramatu przybył lekarz, który stwierdził śmierć przodownika Kuziemskiego oraz opatrzył post. Giczewskiego. Rannego zabójcę umieszczono w areszcie.

Ś. p. przodownik Kuziemski pozostawił żonę oraz dwoje dzieci.

Nowi „wrogowie ludu"

Aresztowanie siedmiu komisarzy

MOSKWA. Ludowy komisarz finansów Republiki Tatarskiej Magdiejew, zastępca ludowego komisarza finansów Republiki Zazachskiej Jacyno, kierownik wydz. finansowego kraju Ordzonikidzewskiego (Kaukaz półn.) Nudzka, ludowy komisarz przemysłu lokalnego w Republice Tatarskiej Ganiejew zostali aresztowani jako szkodnicy i „wrogowie ludu".

Zamach na premiera portugalskiego

LIZBONA. W niedzielę dokonano zamachu na premiera Salazara. Szczegóły zamachu są następujące: We wczesnych godzinach rannych przechodnie zauważyli samochód, stojący w alei Barbosa w pobliżu willi, w której mieszkał przyjaciel premiera dr. Torcato. W samochodzie znajdowało się kilku osobników, którzy przypuszczalnie założyli bombę w rynsztoku. Bomba była połączona sznurem z rogiem ulicy, odległym o 50 mtr.

Podczas, gdy jeden ze spiskowców obserwował ruch ulicy, drugi na dany sygnał pociągnął za sznur i spowodował wybuch.

Wybuch był nadzwyczaj gwałtowny. Szef gabinetu Salazara, który siedział obok premiera został zasypany ziemią. Po południu premiera Salazara odwiedził prezydent republiki, który złożył mu powinszowania z powodu ocalenia.

Premier Salazar otrzymał bardzo wiele depesz gratulacyjnych z całego kraju.

Nowy wybuch w Brymbo

LONDYN. W kopalni węgla w Brymbo, gdzie, jak wiadomo wydarzyła się ostatnio tragiczna w skutkach katastrofa. nastąpiły w ciągu nocy dwa nowe wybuchy.

Musiano wobec tego przerwać akcję, mającą na celu wydobycie na powierzchnię zwłok jeszcze 8 ofiar katast

Katastrofa kolejowa w Belgii

12 osób zostało rannych

GANDAWA. Pociąg osobowy, który opuścił wczoraj o godz. 6,50 Ostendę, udając się do Brukseli, wykoleił się w okolicy miejscowości Saint Pierre.

Lokomotywa i kilka pierwszych wagonów doznało poważnych uszkodzeń. 12 rannych osób z czego 2 ciężko, zostało przewiezionych do szpitala w Gandawie.

Połączenie kolejowe w obu kierunkach zostało czasowo przerwane.

Pomnik J. Piłsudskiego

odsłonięty został w Tarłowie

W niedzielę w godzinach przed południowych w Tarłowie pow. Iłżeckiego odbyły się podniosłe uroczystości związane z odsłonięciem pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomnik ten wzniesiony został w miejscu walk legionowych w Wólce Tarłowskiej pod Tarłowem.

Po przemówieniach nastąpił wzruszający moment wręczenia przez płk. Czyżewskiego odznak orderu Virtuti Militari matce ś. p. ppor. Czerwonki, poległego w roku 1919 w czasie walk o niepodległość Polski.

Uroczystości zakończyła przeszło półtora godziny trwająca defilada organizacyj i stowarzyszeń

Odmowa zwolnienia działaczy ONR

Władze sądowo śledcze załatwiły odmownie podanie obrońców, aresztowanych ostatnio działaczów O.N.R-u wśród których znajduje się kilku studentów Uniwersytetu J. P. i Politechniki Warszawskiej.

Do czasu rozprawy sądowej pozostanie w areszcie 11 osób aresztowanych pod zarzutem przynależności do organizacji, której cel pozostaje tajemnicą dla Państwa.

„Każdy Polak zbliża się do wsi z sercem"

Przemówienie Marsz. Śmigłego Rydza w Liskowie

W uroczystym zamknięciu Wystawy w Liskowie wziął udział P. Marszałek Śmigły-Rydz.

Po zwiedzeniu Wystawy, w czasie obiadu, Marszałek wygłosił następujące przemówienie.

„Szanowni państwo, chcę tylko kilka słów powiedzieć, ażeby dać wyraz wrażeniom, jakie odniosłem, spędzając tu kilka godzin podczas pięknej uroczystości, a poza tym — oglądając Wystawę, która tak dobry i charakterystyczny da je wyraz pracy na wsi.

Praca ta — trzeba to sobie powiedzieć — nie jest jeszcze pracą, charakteryzującą każdą polską wieś, ale jest jak gdyby tym najwyższym szczytem, przekrojem, który moglibyśmy oglądać. Na pewno wiadomym jest, że każdy z nas Polaków ma na sercu swoim, w duszy swojej bardzo głęboki i silny instynkt, wiążący go z ziemią, że nawet ci, którzy się od niej oddalili, którzy przez całe życie tułali się nieraz, przy końcu życia odczuwali tak silny instynkt do ziemi, że wracają, lub starają się przynajmniej symbolicznie utrzymać ten związek swej duszy i swego życia z ziemią.

Wyjątkowy dzień

—Przeto nie dziwota, że każdy Polak a więc i ja, do wsi polskiej **zbliża się zawsze z sercem**. A do takiej wsi, jak Lisków, z wyjątkowym uczuciem w sercu zbliża się każdy z nas. Dzień dzisiejszy, tak piękny, tak sowicie i szczodrze ozłocony przez Boga go rącymi promieniami słonecznymi, jest dniem wyjątkowym. Jest, jak gdyby piękną lekcją poglądową rzetelnej, **twardej, ideowej pracy obywatelskiej**. Bo to co widzimy — to jest rezultat pracy kilku dziesięciu lat jednego człowieka, który w bardzo ciężkich warunkach, w o ile cięższych, aniżeli dziś są w naszej ojczyźnie, zaczął pracę nie dla siebie, bo nie on zyskiwał jakiekolwiek dobra materialne, ale zaczął twardą pracę z wielkim narażeniem się, wśród nie słychanej szarzyzny dnia, bez jakichkolwiek wielkich haseł, które by całym społeczeństwem wstrząsały. Zaczął tę pracę, wytrwał w niej i pracował tak intensywnie, z takim rezultatem, że oto dziś **cała Polska i my przyjeżdżamy, aby pracę tę zobaczyć.**

Ggy się ma ideał

— To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku, jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, **kiedy ma ideał w duszy**, kiedy umie znaleźć dla niego praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą.

— Poczynając od idealizmu — bo taki był początek pracy obecnego tu wśród nas ks. prałata Blizińskiego — przechodząc dalej przez bardzo praktyczne stadia pracy, bo chodzi to o codzienne życie, o to, ażeby człowiekowi dać odrobinę szczęścia, i wreszcie — wracając znów do idealizmu — kiedyśmy ujrzeli, że dziś obok tych materialnych wyników pracy stanęły narzędzia, służące znowu idealnym celom, narzędzia, ofiarowane przez społeczeństwo armii naszej dla ogólnych celów obrony kraju — widzimy, jak w ewolucji życia i pracy ludzkiej wszystko to razem się wiąże. Widzimy, jak, tworząc nasz dom w materialnych formach, pamiętając o idealizmie, **równocześnie stawiamy tego, który będzie domu pilnował, — tego stróża uzbrojonego.**

Plemię mocnych Polaków

Dzieło to było niesłychanie pouczającą, wyraźną lekcją poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafi wśród praktyczności życia znaleźć formy idealizmu tak, ażeby nie stać się chmur, który wśród pięknych snów i marzeń pozostaje nadal w codziennym dotychczasowym błotku.

— Kończąc swe słowa, chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenia na tę drogę — **wznieść toast za plemię tych tęgich dzielnych, mocnych Polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy pamiętając o ideałach, potrafią pracować praktycznie, potrafią Polskę prowadzić do coraz lepszych dni.**

— A gdy mam na cześć takich ludzi wznieść toast, to wydaje mi się rzeczą najsłuszniejszą, ażebym ten toast wzniósł w ręce tak godnego, tak wybitnego przedstawiciela tego rodzaju Polaków: ksiądz prałat Bliziński niech żyje".

Uroczystości liskowskie w dniu pobytu naczelnego wodza wywarły olbrzymie wrażenie na kilkutysięcznej rzeszy ludności, przybyłej dla za manifestowania swego stosunku do Armii i jej Wodza Naczelnego.

Zamordował 3 dziewczynki

Bestialskiego mordercę aresztowano

LOS ANGELES. 32-letni dróżnik Albert Dyer przyznał się do zamordowania 3 dziewcząt, których straszliwie zmasakrowane zwłoki znaleziono 27 czerwca.

Morderca zwabił 3 dziewczynki do lasu i tam, po dokonaniu gwałtu na siostrach Evrett, z których jedna liczyła 7, zaś druga 9 lat, zamordował je, podobnie jak ich przyjaciółkę Janeette Stephens (9 lat).

Władze zarządziły wzmocnioną ochronę więzienia, aby niedopuścić do zlynczowania sadysty.

Straszliwe burze piaskowe sieją zniszczenie

MONTREAL. Nad stepowymi prowincjami zachodniej Kanady (Monitoba Sask, Albert) przeszła burza piaskowa, która wyrządziła wielkie szkody.

Po ogromnie upalnym dniu zerwał się huraganowy wicher z grzmotami i piorunami. Nie spadła jednak ani jedna kropla deszczu, natomiast powietrze przepełniły tumany pyłu. Porwane siłą wiatru przedmioty pokaleczyły kilka osób.

Burze piaskowe, dawniej w Kanadzie prawie nieznane, powtarzają się obecnie częściej, co jest jednym z argumentów przeciwko wycinaniu lasów.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

II-ej emisji z dn. 3 lipca 1937 r.

Główne wygrane.

Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga Nr. obligacji.

500,000 zł. 4800 — 27. 125,000 zł. 2427 — 18.

Po 50,000 zł. 11131 — 41, 20605 — 16.

Po 25,000 zł. 15476 — 36, 20805 — 22.

Po 10,000 zł. 270 — 37, 1413 — 38, 1534 — 28, 1584 — 43, 2700—14, 4479 — 22, 3897—19, 8573 — 10, 8632 — 32, 11325 — 33,14351 — 17,16424 — 29,20617 — 31, 22035 — 4.

Gwałtowna burza

HELSINGFORS. Nad środkową Finlandią przeszła gwałtowna burza, która spowodowała olbrzymie szkody. Ponad 10 tys. drzew zostało wyrwanych z korzeniami. Połączenia telefoniczne są zerwane, a szereg domów pozostał bez dachów. Straty wynoszą kilkanaście miln. marek.

Spłonęło 14 domów

ERFURT. Gwałtowny pożar zniszczył wioski Windeberg i Kreuzebra w Turyngii. W pierwszej wiosce spłonęło 14 domów. W ogniu zginęło wiele zwierząt domowych. Pożary powstały wskutek podpalenia.

140 osób zginęło w czasie ameryk. święta narodowego

NOWY JORK. Podczas dorocznego obchodu święta narodowego poniosło śmierć w różnych wypadkach 140 osób. Zanotowano 90 śmiertelnych wypadków samochodowych o raz 22 wypadki utonięcia.

Zakaz rzucania petard powa żnie zmniejszył w tym roku liczbę ofiar ludzkich.

Złodziejskie pomysły

PARYŻ. Havas donosi z Wenecji, iż ubiegłej nocy złodzieje zakradli się pod słynny „Most Westchnień", stanowiący część pałacu dożów i skradli większą ilość ołowiu z dachów dawnego więzienia „Il Piombe".

W ataku szału

wymordował całą rodzinę

Za zbiegłym mordercą zorganizowano pościg

Na tle niesnasek rodzinnych dostał 27-letni Lucjan Sierzputowski zamieszkały we wsi Grzymały pod Lublinem, po ostatniej sprzeczce ataku szału. W pewnej chwili wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Pierwszą ofiarą szaleńca była jego matka, 59-letnia Antonina, która otrzymała ranę w prawą rękę. Następnie została ugodzona śmiertelnie sąsiadka Sierzputowskiego 53-letnia Janina Pietruszewska, która padła trupem na miejscu.

Po dokonaniu tych czynów obłąkaniec wybiegł na podwórze i tu spotkał swoją 23-letnią żonę, Helenę. Sierzputowski skierował broń w jej stronę, jednakże cyngiel się zaciął.

Przerażona kobieta z krzykiem rzuciła się do ucieczki. Oszalały mąż gonił ją. Helena Sierzputowska wpadła do stodoły sąsiada Skibniewskiego. Szaleniec dopadł żony i jeszcze raz pociągnął za cyngiel. Tym razem broń wypaliła i Helena Sierzputowska została ranna w ramię. Nieszczęśliwa kobieta zagrzebała się w sianie.

Na krzyk żony Sierzputowskiego wyleciał z mieszkania sąsiad Skibniewski. Lucjan Sierzputowski oddał dwa celne strzały i Skibniewski padł ranny w głowę i rękę.

Po dokonaniu tej rzezi szaleniec wrócił do swego mieszkania, wziął rower i pojechał do rodziców swojej żony Knopaczów zamieszkałych w tejże wsi. Wszedłszy do mieszkania podszedł do swej teściowej Władysławy Knopaczowej i wyciągnął rewolwer. Przyłożył broń do jej głowy i strzelił. Knopaczowa padła trupem na miejscu z rozerwaną czaszką.

Po dokonaniu tej zbrodni Sierzputowski wybiegł na podwórze, gdzie natknął się na swego teścia Knopacza. Sierzputowski skierował rewolwer w jego stronę jednakże broń znowu się zacięła. Knopacz rzucił się do ucieczki. Rozszalały zbrodniarz pogonił za nim i dopadł go przed zagrodą sąsiadów. Rewolwer wypalił i Knopacz został ranny w lewą nogę.

Lucjan Sierzputowski wrócił do mieszkania teściów wsiadł na rower i pojechał w kierunku lasu.

Policja lubelska zawiadomiona o potwornej zbrodni przybyła samochodem na miejsce wypadku. Za zbiegłym mordercą wszczęto pościg oraz rozesłano listy gończe.

Kara śmierci za morderstwo

KRÓLEWIEC. Sąd przysięgłych w Braniewie zasądził na karę śmierci niejakiego Otto Kolina, oskarżonego o morderstwo.

Jest to trzeci wyrok śmierci, jaki zapadł w Prusach Wschodnich w ciągu ostatnich kilku dni.

W obawie przed rozruchami w Palestynie

rząd angielski czyni przygotowania wojskowe

LONDYN. Rząd brytyjski otrzymał wiadomość, że w związku z ustalonym na czwartek ogłoszeniem raportu królewskiej komisji dla Palestyny, która zaleca podział Palestyny na arabską i żydowską, grożą nowe rozruchy w Palestynie.

Część Arabów pod kierownictwem dawnego burmistrza Jerozolimy Naszaszibi opowiedziała się za projektem brytyjskim i opuściła naczelny komitet arabski, który pod wodzą wielkiego Muftiego zdecydowany jest przeciwstawić się idei podziału. Naszaszibi ma za sobą poparcie emira Trans jordanii Abdullaha, który ma być władcą przyszłego, połączonego z Transjordanią, palestyńskiego państwa arabskiego.

Napięcie pomiędzy obu skrzydłami arabskimi jest tak silne, że zachodzi poważna obawa rozruchów. W ub. piątek usiłowano już zamordować jednego z przewódców opozycji przeciwko Muftiemu.

Ponadto żydzi również mają sprzeciwiać się podziałowi Palestyny, aczkolwiek ich opozycja traktowana jest w Londynie raczej jako posunięcie taktyczne.

W każdym razie wielki pancernik brytyjski „Repulse" mający 32 tys. ton wyporności i posiadający 15-calowe działa opuścił wczoraj Maltę i spiesznie zdąża do Haify.

Czy Polska może budować okręty we własnej stoczni?

Najwyższy czas uniezależnić się i na tym polu od zagranicy

Posiadanie własnego wybrzeża morskiego oraz rosnący z dnia na dzień rozmach, z jakim niewątpliwie rozwija się nasza flota wojenna i handlowa, każą bardzo poważnie zastanowić się nad mającym wielkie znaczenie faktem posiadania własnej stoczni.

Zagadnienie to staje się co raz bardziej palące. W pierwszym rzędzie uprzytomnić sobie trzeba, iż przy zamawianiu okrętów w wytwórniach państw obcych Polska zmuszona jest wywozić z swych granic kolosalne sumy pieniężne. Nie jest to jednak wszystko. Warsztaty takie, uruchomione w kraju, zdolneby były dać pracę tysiącom ludzi, poważnie przyczyniając się do zmniejszenia prawdziwej plagi bezrobocia.

Budownictwo okrętowe

Rozważając te sprawy wziąć trzeba pod uwagę, czy przemysł nasz byłby w stanie przystąpić do budownictwa okrętowego. Jak wynika z zebranych doświadczeń i danych sytuacja przedstawia się obecnie następująco. Krajowe wytwórnie wyprodukowały dotychczas pięć jednostek morskich: cztery okręty wojskowe pomocnicze (t. zw. trawlery) o małej, bo tylko 200 tonowej wyporności, oraz jeden statek „Nurek", służący jako jednostka, z której prowadza się badania dna morskiego. W trakcie trwania budowy starano się korzystać w jak najmniejszym stopniu z usług zagranicy. W wyniku tego udało się zaoszczędzić około 720 tysięcy złotych, biorąc pod uwagę tylko jeden statek „Jaskółka". Jest to kwota bardzo poważna. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, iż trawler ten, to mały stosunkowo okręcik, przy wytwarzaniu zaś statków większych sumy zaoszczędzone na samowystarczalności kraju sięgałyby z pewnością grubych milionów.

Że nie jest to twierdzenie gołosłowne, powołać się można na opinię fachowego pisma „Wiadomości Stowarzyszenia Techników Okrętowych Polskich", które już od dłuższego czasu zamieszcza na swych łamach szereg artykułów, omawiających te zagadnienia.

Polski przedsiębiorca jest przygotowany

Akcja ta rozwija się coraz bardziej pomyślnie. Dowiadujemy się, że przemysł polski przygotowany jest w zupełności do przystąpienia budowy okrętów. „Gdy to nastąpi" twierdzą Wiadomości Techniczne, „będziemy w stanie ograniczyć się do sprowadzania części okrętowych z zagranicy w znikomej po prostu ilości". Pogląd ten usprawiedliwiony jest w zupełności wynikami ankiety wśród różnych gałęzi naszego przemysłu. Około 60 odpowiedzi potwierdziło przewidywania. Polski przedsiębiorca może i w każdej chwili gotów jest do pracy.

Jak zapatrują się na to, sfery kierownicze naszej marynarki wojennej przytoczyć można pogląd inżyniera - komandora Czernickiego, który w wykładach swych i odczytach stale podkreśla wielkie znaczenie posiadania własnego budownictwa okrętowego. Problem ten powinien być w Polsce w pierwszym rzędzie załatwiony, jako jeden z najbardziej palących, bo dotyczący ogólnej siły obronnej Państwa.

Zasługi, jakie na tym polu już zdobyte, przypisać należy przede wszystkim naszej flocie wojennej. Już od dłuższego czasu warsztaty jej pracują nad zasilaniem naszej flotylli morskiej i rzecznej w nowe jednostki. W tych maleńkich i ubogich w środki materialne stoczniach przyszedł na świat cały szereg nowych monitorów rzecznych, promów motorowych, łodzi i ślizgowców.

Praca ta — to praca naprawdę pionierska, dlatego też należy się inicjatorom jej wielkie uznanie.

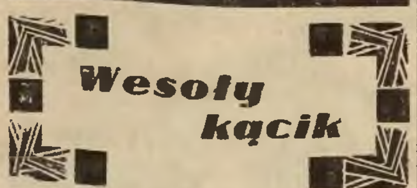
Udział polskich firm

Nie ograniczono się jednak wyłącznie tylko do tego. Zawierając z firmami zagranicznymi kontrakty na budowę okrętów wojennych zastrzeżono sobie w pierwszym rzędzie udział firm polskich w budowie. Rezultatem tego była współpraca, która niezależnie od zaoszczędzenia dużych sum, wykazała wielką rzetelność pracy naszego rodzimego przemysłu. Udział taki braliśmy dotychczas przy budowie następujących okrętów: „Grom", „Gryf", „Błyskawica" oraz łodzi podwodnych.

Wspaniały rozwój Gdyni, będący prawdziwym wzorem naprawdę amerykańskiego rozmachu, szedł i idzie dotąd w błyskawicznym tempie. Marynarka wojenna znalazła się w dość trudnym położeniu. Gdzie przeprowadzać remonty okrętów? Po długich staraniach przystąpiono do budowy własnych warsztatów, borykając się z wielkimi trudnościami nad zrealizowaniem projektu. Nie należy wątpić, iż ten jeszcze jeden dowód zrozumienia rzeczy przez polskiego człowieka morza zachęci w niedługim czasie kapitalistów do budowy, z pomocą Państwa lub bez, naprawdę wielkiej i potężnej stoczni.

Niezależnie od budownictwa w dziedzinie floty wojennej, niemniej baczną uwagę zwrócić należy na zagadnienie samowystarczalności w produkowaniu okrętów handlowych i pasażerskich. Nasza ekspansja zamorska rozwija się coraz szybciej. Polacy zrozumieli, że przyszłość Narodu leży na morzu. Do przeszłości zaliczyć trzeba z rzadkie nie gdyś wypadki zawijania do portów Ameryki, Australii czy Afryki okrętów z biało-czerwoną banderą na rufie.

Obecnie starać się powinniśmy, aby zatknięta ona była na naprawdę polskim statku. Wymaga tego tak interes ogólno - państwowy jak gospodarczy i ekonomiczny.



Gorąca prośba

Pierwszy raz w życiu widziałem człowieka, który błagał policjanta, żeby go zabrał do aresztu.

Był to mały, cherlawy mężczyzna w binoklach. Widocznie wracał z jakiejś uroczystości, bo słabo trzymał się na nogach, kapelusz zawadiacko zsunął z czoła i śmiał się sam do siebie na całe gardło.

— Ha, ha, ha! Oj bo pęknę!

— Proszę nie hałasować! — ostrzegł go patrolujący policjant.

— Panie władzo kochany! Tak mi dobrze na duszy! Pierwszy raz w życiu się urżnąłem... Ha, ha, ha!

— Czego pan wyje?

— Z radości! Masz pan pojęcie, jak się moja żona przestraszy? Ha, ha, ha! Ona się boi pijanych, jak ognia! Ha, ha, ha! Jak pragnę zdrowia, wyskoczy baba w koszuli przez okno na mój widok!

— Idź pan do domu spać! — poradził po ojcowsku policjant...

— Do domu?... Idę do domu! Ale nie spać, nie spać! Idę żonę straszyć! Zawsze ja jej się boję, a dziś ona mnie się musi zląknąć... Przestanie gadać, że jestem ciepła kluska, że jestem miękki jak masło, że nic jestem do niczego zdatny!...

Widać było, że cherlawego jegomościa ponosi radość!

— Hop, hop! — wrzasnął z wiumfem.

— Panie! — zmarszczył czoło policjant. — Za takie wrzaski możesz się pan łatwo do aresztu dostać.

— Do aresztu?! — człowieczek w binoklach powtórzył te słowa, jakby nie wierząc własnym uszom. — Do aresztu, powiada pan? Panie władzo, kochany! To by rzeczywiście było piękne! Ja w areszcie!! I za co? Za awantury!! Ha, ha, ha! Stara pęknie ze zdziwienia... Nie mogłaby już mówić, że jestem ciepła kluska, niezdolny od niczego! Ha, ha, ha! Do wszystkiego jestem zdolny! Nawet w areszcie siedziałem! Idziemy panie władzo! Do aresztu! Do aresztu!

— Idź pan lepiej do domu!

— Nie chcę do domu! Ja chcę do areeesztu!!! Jak się już raz w życiu szaleje to na całego. Prowadź mnie naczelniku!!

— Radzę panu, idź pan spać.

— Władzo najukochańsza! Błagam pana zamknij mnie pan w pace. Raz się w życiu wypuściłem i chcę do końca. Słowo daję cichutko tam będę siedział, jak myszka! Nikomu nie przeszkodzę! Choć na godzinkę mnie pan zamknij.

Policjant niechętnie wzruszył ramionami.

— Dla pańskiej przyjemności będą taki kawał drogi, do komisariatu łaził!

Człowieczek w binoklach padł na kolana i złożył ręce, jak do modlitwy.

— Władziuniu najdroższa! Bądź człowiekiem! Tu o moją przyszłość chodzi, o mój autorytet domowy! O szacunek żony! Ona ciągle krzyczy, że ja jestem ślamazara! A ja jej pokażę, że nie! Ślamazara w areszcie nie siedzi! Weź mnie pan do mamra, błagam pana!

Wzruszony policjant podniósł klęczącego.

— No dobra, dobra! — mruknął wzdychając. — Zrobię panu protokólik za zakłócenie spokoju. Chodź pan do komisariatu.

Człowieczek w binoklach uścisnął dłoń przedstawiciela władzy.

— Dziękuję panu, z całego serca dziękuję. Ja panu tego nigdy nie zapomnę.

Napoleon Sądek

Proces Jędrzeja Moraczewskiego

Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył już termin rozprawy w procesie pierwszego prezesa Rady Ministrów, Jędrzeja Moraczewskiego, oskarżonego o zniesławienie b. wiceprokuratora, a obecnie wiceprezesa Sądu w Grodnie p. W.

Jak wiadomo, sprawa ta była już przedmiotem rozprawy przy drzwiach zamkniętych przed kilku miesiącami, jednakże uległa odroczeniu.

Oskarżenie przeciwko b. premierowi Moraczewskiemu objęła prokuratura. Przedmiot oskarżenia wobec tego, iż na rozprawie wykluczono jawność, nie może być podany do wiadomości publicznej.

Nowy termin wyznaczony został na dzień 3 września.

Głośne zajście na moście

tematem rozprawy sądowej

Głośne zajście, jakie miało miejsce w dniu 20 lutego b. r. w godzinach rannych w alei 3 Maja tuż przy moście ks. Józefa Poniatowskiego znajdzie już niedługo zupełne wyjaśnienie na sali sądowej.

W dniu tym przechodnie zauważyli pewnego mężczyznę który w mundurze podpułkownika spacerował po ulicy, trzymając w ręku szpicrutę i przyglądając się domowi Nr. 7 przy al. 3 Maja.

W pewnym momencie z bramy tego domu wyszedł kapitan Władysław Sumara. Podpułkownik zetknął się z kapitanem, i doszło między obydwoma do zajścia, w czasie którego padły strzały.

Kapitan od otrzymanej rany padł nieprzytomny. Podpułkownik, który po oddaniu strzałów spokojnie schował rewolwer, zwrócił się do publiczności, ukrytej z powodu paniki za filarami mostu, ze słowami:

— Proszę, niech państwo przechodzą.

Nie opuszczając w dalszym ciągu miejsca, oczekiwał jakby na przybycie policji. Nadbiegłym posterunkowym wylegitymował się jako emerytowany podpułkownik dyplomowany Kazimierz Galiński. Wszczęte w tej sprawie śledztwo ujawniło przyczynę strzałów.

Em. ppłk. Galiński stanie w dniu 10 września rb. przed Sądem Okręgowym, oskarżony o usiłowanie zabójstwa kpt. Sumary.

Na rozprawę prokuratura powołała kilkudziesięciu świadków.

Obiad za 300.000 franków

w a rezultacie sensacyjny proces

W francuskim mieście Pau odbywa się teraz szczególny proces. Proces ten obraca się dookoła drogiego obiadu, chyba najdroższego, jaki ktoś kiedykolwiek spożył. Posiłek ten kosztował niemniej jak 300.000 franków, i spożył go skromny obywatel francuski, Pierre Charpentier w małej restauracji miasta Pau.

Charpentier pewnego dnia przybył do restauracji i polecił kelnerowi, poprosić właściciela zakładu. Gdy ten się zgłosił, oświadczył mu, że jest bardzo głodny, ale nie ma pieniędzy na zapłacenie za posiłek. Zaznaczył jednak, że jeśli otrzyma pożądany posiłek, jest gotów zapłacić za niego losem loteryjnym.

Właściciel restauracji zlitował się nad głodnym, ale uczciwym obywatelem i poszedł na tę transakcję. Po pewnym czasie odbyło się ciągnienie loteryjne i na los Charpentiera padło 300.000 franków. Charpentier natychmiast udał się do właściciela restauracji i poprosił o zwrot losu, z odtrąceniem oczywiście kosztów za posiłek. Restaurator nie chciał się na to zgodzić i Charpentier podał go do sądu. Teraz sąd ma rozstrzygnąć komu się należy wygrana na loterii.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,80, Berlin 212,51, Bruksela 89,08, Londyn 26,15, Nowy Jork 5,28 i pół, Paryż 20,38, Praga 18,42, Zurich 120,63, Marka niem. srebrna 132,00.

Papiery procentowe: 5 proc. poż. prem. inwest. 64,50, 4 proc. poż. kons. 53,00.

Akcje: B. Polski 100.00; Lilpop 45,00; Ostrowiec 24.00.

RADIO

WTOREK, 6.7

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka, 6,38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny, 7,10 Muzyka (płyty). 12,03 Dziennik południowy, 12,15 Skrzynka rolnicza, 12,25 Koncert Orkiestry Wojskowej (z Poznania), 15,45 Wiadomości gospodarcze, 16.00 „Czym jest twój tatuś? — pilotem linii lotniczej", (transmisja z lotniska z Porubanka). 16,20 Mandoliny i ksylofon 16,45 „O najdziwniejszej puszczy w Polsce". 17.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Zeleńskiego, 17,50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 18,15 Serenady instrumentalne i wokalne. 18.50 Po gadanka aktualna. 19.00 „Medycy i chorzy w krzywym zwierciadle humoru". 19.15 audycja z cyklu „Symfonie Beethovena" (płyty). 19,50 „Urlop wypoczynkowy czy sportowy", 20,00 Muzyka lekka i taneczna. 21,45 „Wielki świat Capowic" — Jana Lama — recytacje. 22,00 Pieśni węgierskie. 22,30 Muzyka węgierska (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów) Fala 214,8

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty), 14,00 Parę informacji, 14,06 Koncert Orkiestry Filharmonii Londyńskiej, 15,00 Reportaż z życia. 15,15 Muzyka taneczna, 22.00 Wiadomości sportowe, 22,05 Muzyka lekka (płyty), 23,00 „Życie rozdrobnione", 23.15 Muzyka taneczna.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

— To nieprawda! Nie znam wcale żadnego durnia, jak go raczył nazwać Al! Nie będę miała dziecka.

Twarz Tomasza, dotychczas jakby dobrotliwie uśmiechniętego, zmieniła się od razu nie do poznania. Rysy jego wykrzywione gniewem, stały się nagle ostre i drapieżne. Oczy skrzyły się.

— Jak mówisz?.. — głos jego stał się zgrzytliwy nierówny, niektóre dźwięki wyrywały się z jego gardła jak charczenie.

Alfred zerwał się na równe nogi.

— Tom, tylko proszę cię!... — zawołał drżącym głosem pobladły.

— Więc żeście mnie okłamywali?! Okłamywali? Mnie?! Robiliście ze mnie durnia?

— Ależ Tom!... Klara jest histeryczka!... Zwariowana zupełnie. Zapewniam cię, że wszystko jest w porządku... Ten człowiek jest... Może ty tylko nakłonisz Klarę, żeby zechciała się zgodzić na niego!... Nic więcej nie stoi na przeszkodzie, tylko jej fanaberia!... Nagle stała się cnotliwa!... Nagle nie chce mieć kochanka... Po prostu tego nie rozumiem! — tłumaczył pośpiesznie, patrząc z trwogą na zmienioną twarz brata.

Tomasz, jakby nie słuchając, co mówi Alfred, wpatrzony roziskrzonymi oczami w twarz Klary, szedł powoli ku niej. Cofała się przed nim przerażona. Alfred odsunął się bratu z drogi, patrząc niespokojnie, to na niego, to na siostrę.

Tomasz zatrzymał się o pół kroku przed Klarą, która skuliła ramiona i uniosła ręce do góry, jakby zawczasu chciała się osłonić przed ciosem, którego się spodziewała.

Tomasz chwycił ją jedną ręką za ramię i potrząsnął tak silnie, że głowa jej zatrzęsła się i wzburzyły się włosy.

— Ty... — bluznął ordynarnym przekleństwem. — Ty mnie będziesz okłamywała?...

Klara jakby odzyskała nagle odwagę. Szarpnęła się i wyrwała ramię z uścisku brata, potrząsnęła głowę i uniosła ją zaczepnie do góry.

— Nie masz mi nic do rozkazywania! To będę robiła, co będę chciała! — krzyknęła.

— Ciszej! Ciszej! — syknął Tomasz.

Pochylił się groźnie ku kobiecie, która nie cofnęła się tym razem, usiłując wytrzymać spojrzenie nabiegłych krwią jego oczu.

— Ty będziesz mnie się sprzeciwiała? — zawołał i nagle z całej siły uderzył ją lewą ręką w twarz. Uderzenie było silne. Klara jęknęła i zachwiała się.

Alfred poruszył się, ale nie odważył się podbiec na pomoc siostrze, tak brutalnie skarconej przez brata.

— Ja cię nauczę posłuszeństwa!... Zapomnij o tym, że jesteś moją siostrą!... Jesteś tylko kochliwą Klarą, jaką byłaś w Chicago! I zostaniesz nią nadal! Zrozumiałaś?

Klara padła na najbliższy fotel i oburącz trzymała się za policzek, na który spadło uderzenie, wstrząsana tłumionym łkaniem.

Tomasz odwrócił twarz ku Alfredowi:

— Sprowadzisz tego człowieka dziś wieczorem — powiedział.

— On tu jest... Udaje na razie mojego służącego.

Zaprosisz go dziś do siebie — rozkazał Klarze.

Tomasz zawrócił do swego fotelu i siadł. Jego twarz przybrała znów uśmiechnięty, dobrotliwy wyraz, jakby serdeczna rozmowa rodzeństwa, która się dawno nie widziało, nie była niczym przerwana.

— Musisz go pokochać, droga siostro, choćby na tę jedną noc! — powiedział łagodnym głosem. — Nie będziesz się upierała chyba więcej, prawda? Tak będzie najlepiej dla ciebie. Zapanują pomiędzy nami najlepsze stosunki. Al ma rację. Znalazł dobre wyjście i nie trzeba mu utrudniać sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Muszę wam powiedzieć, że stary trzyma się na razie dobrze, ale pilnowanie go jest nieco nużące. Ostatnio omal przez pzypadek nie dowiedział się o tym, że jego synalek żyje. Kosztowało to życie jakiegoś kelnera warszawskiego. Nie lubię niepotrzebnych trupów. A wy mnie zmuszacie do tego, że jest ich coraz więcej. I to przecież nie koniec!... — otrząsnął się. — Czeka nas jeszcze robota ze starym i z tym twoim obecnym mężem!...

Klara poruszyła się.

— Nie podoba ci się to? Mnie też niebardzo.

— Obydwoje jesteście sentymentalni! — powiedział Al. — Nie mogę zrozumieć, czy ty udajesz, czy ty naprawdę masz zamiar żałować tych dwóch Tudziewiczów, jakby naprawdę było czego?!...

— Żałować? Nie. Powiedziałem ci, że nie lubię niepotrzebnych nieboszczyków. Ci niestety, będą musieli nimi zostać. Na to nie ma rady. Bądź co bądź są mniej warci niż trzydzieści milionów dolarów starego. Marzę o tej chwili, kiedy będzie można to wszystko zlikwidować i wyjechać... Zacząć nareszcie spokojne życie!

— Ty lubisz spokojne życie?! Doprawdy! Chyba nigdy nie zrozumiem ciebie! — zawołał Alfred.

— Nie staraj się. Ty za to zdążasz prosto do celu, nie bawiąc się w żadne zawiłości. Niestety, ze mną dzieje się nieco inaczej. Ale to nie jest ani ważne, ani ciekawe.

Wstał i podszedł do Klary. Pogłaskał ją po głowie.

— Przepraszam cię, Klaro. Zmusiłaś mnie do brutalności, której nie chciałem okazywać właśnie wobec ciebie. I nie wywołuj mojego gniewu. Mogę nie zapanować nad sobą, a wtedy będzie bardzo źle! Bardzo źle! — powtórzył.

Przeszedł się po pokoju i znów po chwili zatrzymał się przed Klarą.

— Mam nadzieję, że poznam twojego męża. Jesteście pewnie jeszcze przed śniadaniem. Bardzo jestem ciekaw tego człowieka, o którym mi tyle pisaliście. Czy też zgadza się jego wygląd z tym. co sobie wyobrażam. Żeś nie mogła go zmusić do miłości, temu się nie dziwię. Ale nawet do jednego zapomnienia?... To intrygujące!... Nie jesteś przecież wcale brzydka. W Chicago miałaś powodzenie. Może nawet za wielkie. Nie podobało mi się to, żeś tak często zmieniała swych przyjaciół. Ale to twoje osobiste sprawy. Niestety, obecnie, to już nasza wspólna sprawa i będziesz musiała się podporządkować interesowi ogólnemu.

Klara milczała, nie odejmując rąk od policzka.

— Uspokój się i wszystko będzie dobrze — ośmielił się odezwać Alfred, który wreszcie ochłonął całkowicie z przestrachu, jaki w nim wzbudził brat.

— Każcie więc gdzie Mickowi ulokować moje rzeczy. Najlepiej w pobliżu pokoju Klary. Chciałbym, a raczej jestem niestety zmuszony czuwać nad tobą, siostro. Straciłem do ciebie zaufanie. Postaraj się je odzyskać swym zachowaniem się. Chcę się teraz przebrać i zjeść śniadanie w kole rodzinnym. Mieszkacie nieźle...

— Owszem.. Ale nie wystarcza nam to, co ma obecny mąż Klary. Będziesz musiał nam nieco dodać. Zrobiłem nawet trochę długów, by utrzymać się na dotychczasowym poziomie...

— Ile?

— Niewiele... Z pięć tysięcy dolarów.

— Niepotrzebnie. Może masz jaką dziewczynę?

— Nie! Naprawdę nie! — zaprzeczył żywo Alfred i zmieszał się.

— Mniejsza—machnął ręką Tomasz.—Czekajcie na mnie ze śniadaniem. A ty Klaro, uprzedź swego małżonka. **Dalszy ciąg nastąpi.**

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Peters jednakże nie dawał wiary słowom tych dwóch osobników, przede wszystkim dlatego, że ci kategorycznie odmówili pokazania, w jaki sposób zestawia się radiową stację nadawczą.

W ciągu całego tygodnia kilku inżynierów pracowało nad precyzyjnym mechanizmem i w końcu udało im się zestawić tę oryginalną stację radiową. Jednocześnie najbardziej rutynowani znawcy szyfrów pracowali nad rozszyfrowaniem tajemniczego listu, który znaleziono przy młodzieńcu rozszarpanym przez wilka.

Nagle jeden ze znawców szyfrów wpadł na szczęśliwą myśl.

— Słuchajcie! — rzekł do towarzyszy — kroczymy mylną drogą. List ten wcale nie jest pisany szyfrem. Autor listu obawiał się widocznie, że szyfr może być rozszyfrowany. Z tego względu napisał list starym egipskim pismem, hieroglifami. Należy więc wezwać do pomocy egiptologa, człowieka, który potrafi odczytywać hieroglify i ten nam od razu powie treść tajemniczego listu.

Wezwano najznakomitszego egiptologa moskiewskiego i okazało się, że list rzeczywiście był pisany staro-egipskimi hieroglifami.

Egiptolog, przeczytawszy list, śmiertelnie zbladł.

Anna Morette siedziała bez ruchu przy żelaznym stoliku. Głowę oparła na rękach i smutnym spojrzeniem patrzała przed siebie.

Dwaj aresztowani agenci „Intelligence Service" w dalszym ciągu trzymał się swej taktyki i powtarzali w kółko, że Anna Morette ze specjalnych względów wydała ich w ręce Cze-ki. Starali się wmówić w Petersa, że sami byli obecni przy tym, jak kierownik „Intelligence Service", John Low, wysłał do Anny Morette szyfrowany list w tej sprawie.

— Co to za dokument? — zapytali go obecni w pokoju, gdy ujrzeli, jak zbladł.

— Mogę przekazać jego treść wyłącznie szefowi Cze - ki... — odparł egiptolog. — Jest to dokument, który może już jutro stać się największą sensacją na świecie, jeśli Cze - ka uzna za stosowne go opublikować...

Egiptolog z miejsca został przyjęty przez Petersa.

— No? — zapytał go zniecierpliwiony Peters.

— Jestem wstrząśnięty jego treścią... — egiptolog ciężko opadł na krzesło i chusteczką otarł pot z czoła.

— No, proszę mówić jasno i zwięźle... Uczony nie powinien być wstrząśnięty, powinien wszystko przyjmować z zimną krwią i ze spokojem.

— Tak, macie słuszność towarzyszu Peters, ale jest to coś strasznego.

— Co jest straszne?

— Treść tego dokumentu. Przeczytajcie jego rosyjskiego tłumaczenie, którego dokonałem przed chwilą.

Peters wziął do ręki arkusz papieru i przeczytał:

„Drogi S. Do człowieka, który przekaże ci ten list, możesz mieć całkowite zaufanie. Posiada on francuski paszport, ale przyszedł na świat pod naszym niebieskim niebem... Jest on znawcą starożytnych języków i przetłumaczy ci ten list. Być może, że nie będziesz miał do niego zaufania, wówczas daj ten list do przeczytania Krzyżanowskiemu. Do niego masz przecież zaufanie i wiesz, że on zna dobrze staro - egipskie pismo.

„A teraz przystąpmy do sprawy:"

— „Po pierwsze: przesyłam ci niezwykle precyzyjny aparacik (L. pokaże ci, jak należy się z nim obchodzić). Za pomocą tego aparaciku będziesz mógł zabić każdego kogo tylko będziesz chciał. L. wyjaśni ci, na czym polega tajemnica tego niezwykłego aparatu.

„Na pierwszy ogień weź Gruzina... Bez trudu dostaniesz się do jego apartamentów. Do ciebie przecież oni mają stuprocentowe zaufanie... Trzymaj się ściśle moich instrukcji i zachowaj najdalej posuniętą ostrożność"...

„Potrzebne są nam ostatnie plany nowych samolotów. Dlaczego nie posyłasz mi listy szpiegów pracujących na naszym terytorium? Przecież wszystkie te dokumenty przechodzą przez twoje ręce.

„L. jest bardzo osłabiony. Postaraj się, aby go posłano do sanatorium na Kaukaz."

Twój Homo Sapiens".

— Tak, to naprawdę jest straszne, Mikołaju Wasylewiczu — wykrzyknął Peters po przeczytaniu dokumentu. — Ale dla mnie nie ma w tym nic oszałamiającego. Jestem już przyzwyczajony do takich rzeczy... Dziękuję wam, wasze zadanie jest skończone...

— Ale kim jest ten S.? — egiptolog nie mógł opanować swej ciekawości.

— Na razie jeszcze sam nie wiem... Będzie się musiało tę sprawę zbadać. A teraz chciałbym wam zwrócić uwagę na coś innego. Sądzę, że sami się domyślacie, iż to wszystko, coście teraz odkryli, musi pozostać w największej tajemnicy. Za najdrobniejszą nieostrożność możecie jeszcze drogo zapłacić...

Dalszy ciąg jutro.

Od parobka do dyrektora banku

Ciekawe dzieje doradcy europejsk.

Wczoraj zmarł w Nowym Jorku w wieku 76 lat były dyrektor banku National City, jednego z przodujących banków amerykańskich Franc Artur Vanderlip. Kariera Vanderlipa, jednego z najbardziej poważnych finansistów amery kańskich, jest nawet jak na pojęcie amerykan ie niezwykła.

Frank Vanderlip przyszedł na świat jako syn drobnego farmera w stanie Illinois i do 16 roku życia pomagał ojcu w pracy na polu. Gdy Frank skończył 16 lat zadłużona farma ojca została wystawiona na licytację i sprzedana. Frank opuścił wówczas strony rodzinne i udał się do miasta Aurora, gdzie dostał pracę w charakterze gońca w sklepie rowerów.

Rozgarnięty chłopiec przeniósł się później do Chicago, gdzie pracował w charakterze reportera w pewnym chicagoskim piśmie. W wieku 25 lat stał się już redaktorem gospodarczym „Chicago Tribune". Wiadomości niezbędne do piastowania tak wysokiego stanowiska Vanderlip zdobył przez gorliwe studia w godzinach wolnych od pracy.

Vanderlip jednakże nie zadowolił się stanowiskiem redaktora gospodarczego. Zapisał się na uniwersytet i studiował nauki społeczne.

W roku 1897 dziennikarz gospodarczy z Chicago został mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu. Podczas wojny amerykańsko - hiszpańskiej Vanderlipowi udało się zdobyć dla Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości 200 milionów dolarów.

Po dymisji rządu Vanderlip został powołany do dyrekcji banku National City, gdzie od roku 1909 do roku 1919 piastował stanowisko dyrektora. Po ustąpieniu z tego stanowiska w dalszym ciągu grał wybitną rolę w życiu gospodarczym Ameryki i niejednokrotnie służył radą i czynem państwom europejskim, którym skutki wojny dały się dotkliwie we znaki.

Swoje niezwykłe dzieje Vanderlp opisał w książce pod tytułem „Od parobka do dyrektora banku", która cieszy się w Stanach Zjednoczonych wielką poczytnością.

„Biały znachor i zły duch"

Jak odnoszą się dzicy do cywilizacji

Dzicy, którzy po raz pierwszy stykają się z naszą cywilizacją, nie zawsze ją zrozumieją w należyty sposób. Tak na przykład dr. Knud Rasmussen, znakomity badacz okolic podbiegunowych, przywiózł pewnego razu z wyprawy 2-ch Eskimosów. W Nowym Jorku mieszkańców dalekiej północy najbardziej trapiło zagadnienie, w jaki sposób nowojorczycy zaopatrują się w pokarm. Nie widzieli bowiem nikogo kto by nosił przy sobie broń i szedł na polowanie.

W końcu jednemu z Eskimosów zdawało się, że znalazł rozwiązanie tego „trudnego" zagadnienia. Wskazał na drapacze chmur i tramwaje i oświadczył:

— Już wiem do czego służą te rzeczy. Mężczyźni wstępują wpierw na te wysokie budowle kamienne, aby stwierdzić, gdzie się ukrywa zwierzyna, a następnie wsiadają do tych szybkich wozów, jadą tam gdzie ukryła się zwierzyna i zabijają ją.

Pewien Indianin meksykański, który nigdy nie opuszczał swej wsi rodzinnej, przybył do Mexco City, gdzie ulokowano go w komfortowym hotelu. Podziwiał on windę, sygnały świetlne dla służby i prysznice w łazienkach. W największe oszołomienie wprawił go jednak telefon.

— Czy prawdą jest, że wszystko co mi jest potrzebne, mogę otrzymać, jeśli będę mówił w tę rzecz? Czy mogę na przykład zamówić parę bucików?

Gdy go zapewniono, że może to uczynć, ujął za słuchawkę i przyłożył ją do ucha. Ale, gdy usłyszał tylko pierwsze słowa telefonistki, odrzucił ją z przestrachem.

— Mój Boże! — wykrzyknął oszołomiony. — Zanim jeszcze zdążyłem powiedzieć, że chcę buciki, ta kobieta zapytała mnie „jaki numer, proszę?"

Pewnemu Murzynowi z plemiena Bantun, który po raz pierwszy przybył do Johanenburga, wytłumaczono działalność telegrafu. Zaraz po tym Murzyn zachorował i udał się do lekarza, który opukał niektóre części ciała pacjenta, a następnie przyłożył stetoskop do jego piersi pleców.

— Biały znachor — opowiadał później Murzyn znajomym — porozumiał się telegraficznie ze złym duchem mojej gorączki, a następnie zatrąbił do niego i kazał mu opuścić moje ciało.

Kalendarz dnia

6 LIPIEC

WTOREK.

Łucji m. Izajasza pr. Dominiki.
Słowiański: Izasława, Chociebora.
Słońca wsch. 3,22. zach. 19,58.
Księżyca: wsch. 1,23. zach. 18,20.

HISTORIA PODAJE:

1415. Jan Hus spalony na stosie w Konstancji.
1607. Wojska Zygmunta III zwyciężają zbuntowaną szlachtę pod Guzowem.
1796. Śmierć Adama Naruszewicza, biskupa i słynnego historyka.

Jan Hus.

Był to wielki uczony i kaznodzieja czeski, który domagał się pewnych reform w kościele katolickim. Posądzony o kacerstwo, został spalony na stosie w Konstancji. Jemu przypisują znamienne słowa: „O sancta simplicitas".

PRZYSŁOWIA:

Osoba godna, pije do dna.

KTO NIE WIE, ŻE:

Mozart prowadził orkiestrę już w 8-ym roku życia.

Tajemnica harmonijek

Rok rocznie producenci ustnych harmonijek rzucają na rynki świata olbrzymią ilość tych miłych i popularnych instrumentów muzycznych. Produkcja harmonijek wymaga doskonałej znajomości rynku i orientacji w gustach i upodobaniach nabywców.

Meksykanie np. kupują tylko harmonijki, ozdobione barwnymi rysunkami krajobrazów, kobiet, żołnierzy. Chińczycy i mieszkańcy Ameryki Południowej lubują się w harmonijkach zaopatrzonych w dzwoneczki.

Dla Murzyna afrykańskiego harmonijka musi posiadać łańcuszek, który czarny muzyk zawiesza sobie na szyi, by nie zgubić cennego instrumentu. Dużym powodzeniem wśród Murzynów cieszą się harmonijki mikroskopijnych kształtów, noszone zamiast kolczyków w uchu. Co kraj to inne upodobania i gusty. Jedynie dźwięk tego popularnego instrumentu nie różni się wiele w okolicach podbiegunowych w ustach Eskimosa, czy pod równikiem w ustach Murzyna. Harmonijkę zna cały świat.

Tramp amerykańskich pampasów, marynarze wszystkich portów, ubogi kulis Szanghaju, żołnierze, robotnicy, wieśniacy — dla tych wszystkich mała, ustna harmonijka jest jedynym nieraz synonimem muzyki. I w Polsce „organki" zyskały sobie od dawna prawo obywatelstwa. Wojna zwłaszcza i życie okopowe spopularyzowały i zaklimatyzowały harmonijkę ustną w Polsce. „Harmonijka druhna moja, karabin mój druh" — mówi znana, żołnierska piosenka.

Na małej wokandzie...

Skradziona walizka

(A. E.) W trzeciej klasie pociągu Warszawa — Kraków siedział wystraszony pan Mateusz Kropik, obiema rękami trzymając niewielką walizkę.

— Tu, panie, złodziejów pełno — mówił brzuchaty jegomość, siedzący naprzeciw pana Mateusza. Nikomu tu dowierzać nie można. Żeby to szulerzy, karciarze, to bym jeszcze rozumiał — dziwił się pan Mateusz. Od tego jest pociąg. Albo bandyci. Tym się oprzeć nie można, bo mają rewolwery, no i w porządku. Ale złodzieje? Przecież każdy swojego pilnuje. Ja, jak pan widzisz, trzymam się swojej walizki jak rzep psiego ogona. Co tu złodziej ma do roboty?

— Panie — odrzekł brzuchacz. — Nie wiesz pan wcale, co się tu na kolejach dzieje! Walizkę ukraść. To dla złodziejów frajer. Pormonetkę wyjąć? To byle dziecko potrafi. Sam widziałem, jak z jednego spodnie ściągnięto, kiedy spał! Jak pragnę zdrowia. Kiedy się obudził, to w samych kalesonach siedział.

Widać, że pan nie zwyczajny jazdy pociągami, jeżeliś pan jeszcze o tym wszystkim nie słyszał.

No, a teraz czas na drzemkę, bo jak się człowiek nie wyśpi, to już sobie potem nie odbierze.

I brzuchaty jegomość wyciągnął się na ławce.

Pan Mateusz uczynił to samo, podłożywszy swą walizeczkę pod głowę.

W wagonie panował półmrok i pan Mateusz zdrzemnął się.

Naraz poczuł, że ktoś bezwstydnie ściąga zeń spodnie...

— Łapaj złodzieja! — ryknął pan Mateusz i wybiegł z przedziału.

— Złodzieje!!

Latał tam i z powrotem, zaglądał nawet do drugiego wagonu, ale złodzieja nie było.

Natomiast, gdy wrócił do przedziału, okazało się, że znikła walizeczka wraz z brzuchatym pasażerem.

Obsługa kolejowa schwytała wnet pomysłowego brzuchacza, który też stanął niebawem przed sądem.

— Proszę sądu — tłumaczył się — kiedy ten pan zrobił krzyk, że złodzieje, złapałem jego walizkę i poleciałem szukać konduktora, aby ją schował w bezpiecznym miejscu. A ten mnie przytrzymał i mówi, że ja złodziej. Taką mam nagrodę za dobre serce.

Sąd wsadził go na pół roku aby wypoczął po ciągłych rozjazdach.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tylko zgoda buduje

P. Ira żali nam się:

„Wraz z koleżanką poznałyśmy dwóch chłopców, którym obu na imię Marian. Jeden z tych Marianów asystował mojej koleżance, drugi zaś mnie. Początkowo ten mój Marian nie podobał mi się. Wyglądał na „cwaniaka", a ja takich nie lubię. Po kilku spotkaniach pokochałam go, ale z mniejszą wzajemnością. Oni obaj są nierozłączonymi przyjaciółmi, tak samo, jak my z moją koleżanką. To też, gdy ona posprzeczała się ze swym Marianem, mój najdroższy Niusiek ze mną też się nie umówił. Dlaczego? Nie wiem. Czyż by byli aż tak dalece solidarnymi przyjaciółmi? A przecież ja nie jestem znów taka brzydka i mam dobry charakter.

Ach, jakiż on okrutny, ten Niusiek! Jak można mi zadać taki ból? Przecież dobrze wie, jak cierpię. Przez niego nie mam już teraz na nic ochoty: ani gdzie wyjść ani się z kim spotkać.

Drogi Redaktorze, ratuj nieszczęsną Irę, która gotowa jest co złego zrobić z tego rozczarowania. Teraz dopiero poznałam prawdę czterowiersza:

„Lepiej jest umrzeć we wczesnej młodości i spocząć w cichej mogile, niżeli kochać bez wzajemności lub być kochaną „na chwilę"...

A ja się z tym wierszem absolutnie nie zgadzam. Jego sens wart akurat tyle, co jego „częstochowskie" rymy. Po to się rodzimy na świat, żeby żyć do późnej starości, nie zaś umierać we wczesnej młodości.

Po za tym uważam, że kochać bez wzajemności jest, oczywiście, mniej przyjemne, niż z wzajemnością, ale lepsze, niż nie kochać zupełnie. Bo miłość, choćby bezwzajemna daje jednak wiele emocjonujących przeżyć, na których dnie zawsze płonie iskierka nadziei na wzajemność. Nawet owe męki i bóle miłosne są milsze, niż całkowita pustka w sercu i nuda. A jeszcze jeżeli jest kochaną choćby „na chwilę" to jeszcze lepiej. Ileż pozostaje po tym miłych wspomnień, które mogą nawet starczyć na całe życie.

To też stanowczo odradzam Ireczce robienie „co złego". Raczej proszę zrobić „co dobrego". A mianowicie — wziąć inicjatywę w swoje łapki. Nie gniewać się na Niuśka, zgodnie ze swym imieniem („Ira" znaczy po łacinie „gniew"). Postarać się o zobaczenie z nim, powiedzieć mu:

„Ty głupi Niuśku, czy ja mam cierpieć za to, że twój przyjaciel drze koty z moją przyjaciółką?" Zamiast także się gniewać, lepiej pogódźmy się i ich także".

Jestem przekonany, że Niusiek się na to zgodzi.

Proszę zamiast wspomnianego głupiego czterowiersza lepiej pamiętać zakończenie „Zemsty" Fredry: „Zgoda? Zgoda! A Bóg wtedy rękę poda".

Rumunia zwycięża Polskę 4:2

Brawurowa gra Rumunów — Madejski zawinił...

W niedzielę w Łodzi wobec 20 tys. widzów rozegrany został na stadionie ŁKS międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunia, zakończony zwycięstwem Rumunów w stosunków 4:2 (3:2).

Składy drużyn były następujące: Polska: Madejski, Gemza, Szczepaniak, Kotlarczyk, Wasiewicz, Kryszkiewicz, Piec, Piontek, Matjas, Wilimowski, Wodarz.

Rumunia: Pavlevici, Folikan, Burger, Vintilla, Juhasz, Rafinasky, Moldoveani, Covaci, Baratky, Bodola, Dobay.

Już w pierwszej minucie Matjas zdobywa głową pięknym strzałem prowadzenie dla Polski. Sytuacja zmienia się jednak na korzyść gości, którzy dzięki świetnym posunięciom zdobywają w ciągu pięciu minut trzy bramki, a mianowicie w 3 min. Dobay (głową), w 6 min. przez Baratkego również głową, a w 8 m. przez Bodola. Dwie ostatnie bramki zawinił bramkarz Polski, Madejski.

W pierwszej połowie Rumuni mają zdecydowaną przewagę, górując nad Polakami szybkością. W 36 min. zdobywa Matjas drugą bramkę dla Polski.

Po przerwie Polacy zaczynają przeważać, ale bramkarz gości ratuje wybiegami. Tymczasem Rumuni zdobywają czwartą bramkę przez Baratkego.

W drużynie polskiej zawiedli: Wilimowski, Wodarz i Wasiewicz. Madejski poprawił się po przerwie. Dobry Gemza.

W drużynie rumuńskiej dobra pomoc, a w ataku, bardzo szybkim i groźnym, wyróżnili się Baratky i Dobay.

Sędziował p. Klug.

* * *

Statystyka polskiej reprezentacji piłkarskiej przedstawia się następująco:

Grano ogółem 78 meczów z czego wygrano 29 (w kraju 15), zremisowano 12 (w kraju 7), a przegrano 37 (w kraju 15). Stosunek bramek brzmi 168:171 na korzyść przeciwników.

Poza 78 meczami oficjalnymi, polscy piłkarze rozegrali jeszcze 18 meczów nieoficjalnych (w tem 10 w kraju), wygrywając 8, remisując 3, a przegrywając 7, stosunek bramek wynosi 43:40.

MIŁOŚĆ „BRATERSKA"

Między Józefem Żołądkiewiczem, a bratem jego, Stanisławem, mieszkańcem wsi Żwir, gminy Okuniew, istniały od dłuższego czasu niesnaski na tle majątkowym.

W dniu wczorajszym między braćmi rozgorzała zażarta kłótnia, w czasie której Stanisław chwycił ciężką, okutą ołowiem laskę i zadał nią bratu kilkanaście ran tłuczonych głowy.

Rannego opatrzył lekarz ubezpieczalni. Krewkiego braciszka osadzo

HARCE MOTOCYKLISTY

Na szosie koło Radości jechał z nadmierną szybkością motocykl, prowadzony przez eFliksa Tomaszewskiego (adres nieustalony). Brawurując motocyklista najechał przechodzącego szosą 5-letniego Ryszarda Świetlickego (Radość). Nieszczęśliwe dziecko doznało szeregu poważnych obrażeń.

W stanie ciężkim przewieziono je do szpitala im Karola i Marii.

OFIARA KĄPIELI

W majątku Karolin (gm. Skorosze) 27-letni Karol Giemira (wieś Jaworniki Polskie, gm. Chyżew, pow. Rzeszów) robotnik rolny, kąpiąc się w gliniance, natrafił na głębię i utonął. G. zamieszkiwał czasowo we wsi Mory (gm. Bliżne) w domu J. Malarskego, gdzie zatrudniony był na robotach rolnych.

UTONIĘCIE PODCZAS ŁOWIENIA RYB

W osadzie Ostoja (gm. Skorosze) 55-letni Wacław Niemirowski (Piastów, Król. Jadwigi 14) łowił w gliniance ryby za pomocą wędki. W pewnej chwili, Niemirowski, który był w stanie nietrzeźwym, stojąc nad brzegiem, stracił równowagę i wpadł do glinianki, gdzie znalazł śmierć. Zwłok nie wydobyto.

POŻAR POD WARSZAWĄ

We wsi Babice Nowe, gm. Babice. wybuchł pożar w zagrodzie Stefana Potrzebowskiego. Ogień strawił doszczętnie dom drewniany mieszkalny, kryty dachówką .Straty wynoszą 5000 zł. Przyczyna pożaru — wadliwa budowa komina.

Nowy konflikt francusko-hiszpański

Statek francuski zatrzymany przez powstańców

PARYŻ. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych donosi:

Francuski statek „Tregastel" należący do „Compagnie Francaise Navigation" został wczoraj zatrzymany u wejścia do portu Santander przez powstańczy krążownik „Admirante Cervera".

Według zeznań świadków, przebywających na znajdujących się w pobliżu statkach, fakt zatrzymania miał miejsce o mniej niż 3 mile od wybrzeża czyli na terytorialnych wodach hiszpańskich.

„Tregastel" odpłynął w kierunku Bilbao eskortowany przez statek powstańczy.

Na miejsce incydentu zostały natychmiast wysłane francuskie okręty wojenne.

O zatrzymaniu „Tregastela" zawiadomiono natychmiast francuskiego konsula w Sebastian, który stara się nawiązać kontakt z francuskim konsulem w Bilbao i śledzi rozwój wypadków w ścisłym kontakcie z francuskim ministerstwem spraw zagranicznych.

„Żywe panoptikum"

miejscem tysiąca sensacyj

Niejaki mister Stanes w Nowym Jorku założył lokal, który nazwał „Żywe panoptikum". Prasa nazywa lokal jego „miejscem tysiąca sensacyj". Stanes angażuje na portierów, kelnerów, muzyków, garderobiane i t. p. tylko osoby łudząco podobne do wybitniejszych ludzi czasów obecnych i przeszłych. Rzecz oczywista, że pierwszeństwo mają sławy filmowe.

Tak więc w lokalu Stanesa otwiera drzwi sobowtór Clarka Gable'a. Garderobę odbiera Marlena Dietrich i Katarzyna Hepburn, starszym kelnerem jest sobowtór Gandiego, którego zresztą ubrano w jego prymitywny strój. Orkiestrą dyryguje sobowtór Jana Straussa, a muzyk łudząco podobny do Beethovena gra na forte pianie.

Majestatycznym krokiem przechodzi przez salę „Greta Garbo", która w „żywym panoptikum" pełni funkcję kelnerki, a sobowtór Jana Kiepury roznosi piwo. Pomysł Stanesa, mało zresztą smaczny, przyniósł mu moc pieniędzy. Lokal jego jest stale pełny.

Trag czny wypadek w młynie

Zabity odłamkami kamienia

W młynie Franciszka Mazankeiwicza w Tuchowie skutkiem panujących upałów nastąpiło pęknięcie kamienia młyńskiego, którego odłamki ugodziły 21-letniego robotnika Władysława Mikosa tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu.

Dzika awantura w restauracji

na tle zatargu o bilard

W Okęciu (Al. Krakowska 53), w restauracji Jana Stawskiego, wynikła sprzeczka, a następnie bójka, na tle zatargu o bilard, pomiędzy Franciszkiem Pawlakiem, Wacławem Kowalskim, Tadeuszem Wyrzykińskim i Eugeniuszem Niewiadomskim (wszyscy zamieszkali w Okęciu). W wyniku bójki Pawlak otrzymał 2 rany kłute prawego barku i klatki piersiowej — nożem sprężynowym. Rannego opatrzyło Pogotowie i w stanie ciężkim przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Właściciel restauracji bójkę zlikwidował, usuwając awanturników z lokalu na ulicę. Wówczas awanturnicy, mszcząc się wybili szybę wystawową, po czym jeden wpadł do lokalu, rozbił 5 butelek z wódką i złamał stolik. Awanturników policja przeprowadziła na posterunek.

Właściciel restauracji oblicza straty na 75 zł.

Ziemia z Maroko na kopcu w Sowińcu

Wczoraj przed południem odbyło się wobec przedstawicieli władz m. Krakowa oraz delegacji Ligi Morskiej i Kolonialnej z pocztem sztandarowym uroczyste złożenie do masywu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ziemi, zebranej przez kolonię polską w Maroko i przywiezionej do kraju przez podchorążych polskiej marynarki wojennej, których delegacja uczestniczyła również w dzisiejszej uroczystości.

Sensacyjny proces

przed sądem w Wilnie

Do Sądu Najwyższego wpłynęły dwie skargi prokuratora i obrony w sprawie Przytyckiego, głośnego z strzałów do świadka na sali Sądu Okręgowego w Wilnie. Prokurator odwołał się od wyroku zmieniającego karę śmierci na dożywotnie więzienie; obrona zaś wniosła o ponowne rozpatrzenie sprawy.

Sprawa Przytyckiego była już raz rozpatrywana przez Sąd Najwyższy, który karę śmierci uchylił przekazując ją ponownie do rozpoznania przez Sąd Apelacyjny. Proces Przytyckiego w Sądzie Najwyższym wyznaczono na dzień 12 października.

Napierała pokonał Wasilewskiego w wyścigu kolarskim dookoła Polski

W niedzielę zakończony został kolarski wyścig dookoła Polski. Rozegrano etap Łódź—Warszawa na dystansie 141 klm. Etap nie obfitował w specjalne ciekawe momenty.

Wyniki 9-tego etapu 1) Wander 4:47:13 2) J. Kapiak 3:47:14, 3) Wasilewski 4:47:15 4) Napierała 4:47:22 5) Kluj 4:47:25

Ostateczna klasyfikacja po 9-ciu etapach i 1339 km. 1) Napierała 43:05:58 2) Wasilewski 43:08:36 3) J. Kapiak 43:20:12 4) Ignaczak 43:28:58 5) Moczulski 43:31:02.

Klasyfikacja zespołowa — 1) Polska I Starzyński, M. Kapiak, J. Kapiak, Wasilewski (66:26:37), 2) Polska III Moczulski, Urbaniak, Wander, Wiśniewski (86:31:36.4 3) Polska II Ignaczak, Matczak, Napierała (86:32:10.4 4) Polska IV Duda. Kluj, Kołodziejczyk (87:29:33.8 5) Rumunia (Teapou, Hronciuk (90:07:54.2)

Etapy wygrali: Wasilewski (3), J. Kapiak (2), Napierała, Ignaczak, Wiśniewski i Wander (po jednym).

Jędrzejowska jedzie do Ameryki

Jak donoszą z Londynu, Jędrzejowska zdecydowała się przyjąć zaproszenie na mistrzostwa Ameryki w Forest Hill i wyjedzie 16 bm. do Nowego Yorku.

Obecnie Jędrzejowska bierze udział w jednym jeszcze turnieju na prowincji angielskiej, poczem we czwartek wzgl. piątek wróci do kraju.

Zagadkowe samobójstwo

Będący w obchodzie policjant zauważył wczoraj o godz. 4-ej jakiegoś mężczyznę wiszącego na założonym na szyi pasku, który umocowany był na klamce furtki bramy domu narożnego Grzybowska 83 (Warszawa). Policjant wezwał Pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć nieznajomego.

Denat, przed popełnieniem samobójstwa — upił się. Samobójca był bez marynarki, kapelusza i obuwia, które prawdopodobnie jacyś złodzieje zrabowali. Jeden z przechodniów poinformował policjanta, że samobójcą jest jakoby 27-letni Marian Ojrzyński (adres nieustalony). Ponieważ tożsamość denata nie została stwierdzona, podajemy rysopis jego: ciemno-blondyn, włosy karbowane, spodnie sztuczkowe. Zwłoki zabrano do prosektorium.

Wiadomości zagraniczne

WIEDEŃ. W Wiedniu odbyły się w niedzielę dwa mecze piłkarskie o puchar środkowo - europejski, a mianowicie Admira remisowała z Genewą 2:2, a Austria pokonała Ujpest 5:4.

BUDAPESZT. W Budapeszcie w niedzielnym meczu o puchar środkowo - europejski Ferencvarosi pokonał Viennę 2:1.

RZYM. W Rzymie w niedzielnym meczu o puchar środkowo - europejski Lazio pokonał Grashoppers (Zurich) 6:1.

Przelot przez Antlantyk

LONDYN. Olbrzymi wodnosamolot linii „Imperial Airways Caledonia" wystartował wczoraj rano z Southampton do Foynes w Irlandii, skąd przedsięwzięto próbę przelotu Atlantyku.

Na pokładzie wodnosamolotu znajduje się 10 osób.

Tłoczyński w półfinale

mistrzostw Łotwy

RYGA. W turnieju tenisowym o mistrzostwo Łotwy w grze pojedyńczej panów Tłoczyński pokonał Łotysza Zeitera 6:0, 6:1. Następnie Tłoczyński pokonał najlepszą rakietę Łotwy Polisa 6:1, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Czajkowski pokonał Niemca Haendewerk 3:6, 6:3, 6:2 i wszedł również do półfinału.

W grze o puchar Łotwy Tłoczyński pokonał Haendewerka 6:1, 6:1, a Łotysz Polis pokonał Czajkowskiego 6:2, 6:8. 8:6.

W półfinale o mistrzostwo Łotwy Tłoczyński gra z Czechem Drobnym, Czajkowski z Czechem Stingli.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Obrońca Izdebskiej zdołał spowodować rozprawę sądową, celem ustalenia jej tożsamości. Jadwiga przybyła na rozprawę już w dziewiątym miesiącu ciąży, twarz jej była zupełnie zmieniona, tak, że strażniczki więzienne, które jej strzegły, przed tym nie poznały jej. Na sprawę zjawił się również niejaki Głowacki, jej rzekomy mąż, który oświadczył, że jest jego żoną. Jadzia poczuła się nagle źle.

Jadzia czyni nadludzki wysiłek, by wstać i zapanować nad sobą: ale tylko z trudem może mówić...

Wstaje, ale po chwili znowu siada.

— Czy mogę odpowiadać na pytanie siedząco, bo trudno mi wstać? — prosi przewodniczącego.

Przewodniczący sądu jest człowiekiem o czułym sercu, szczególnie dla kobiet w takim stanie. Pozwala Jadzi siedzieć.

Zwraca się więc do swego rzekomego męża z zapytaniem:

— Jak się miewa matka?

Sędzia i prokurator uśmiechają się. Przewodniczący sądu odpowiada:

— Przecież to nic wspólnego nie ma ze sprawą...

— Nie widzieliśmy się już tak dawno — odpowiada Jadzia. — A pan przewodniczący zezwolił mi postawić mężowi pytanie, wobec tego ośmieliłam się zapytać jak się miewa teściowa, która ostatno chorowała...

— Ma pan prawo tylko kierować do męża pytania, które dotyczącą samego procesu i tylko takie pytania...

— Mam go więc zapytać, czy jest moim mężem? — pyta nadal Jadzia, udając niewiniątko. — Wszyscy wiedzą przecież, że to mój mąż...

Po zeznaniach męża, wchodzą na salę pozostali świadkówie (rzekomi krewni „męża"). Przed stołem sędziowskim przechodzi korowód „ciotek" i „kuzynek" koleżanek i kolegów.

Wszyscy oświadczają stanowczo, że to jest Adela Głowacka, którą znają od dawien dawna...

Po wysłuchaniu tych wszystkich świadków, zabiera głos prokurator.

Mowa jego jest bardzo zjadliwa, kpi z zeznań świadków, powiada, że jeżeli ta kobieta nazywa się naprawdę Adela Głowacka, to na pewno występowała jako terrorystka z fałszywym paszportem na nazwisko Jadwigi Izdebskiej.

— Zresztą — twierdził prokurator — wszyscy Polacy to są buntowszczyki, bez względu na to, czy nazywają się Izdebscy czy też Głowaccy...

Ale prokurator połapał się, że zagalopował się za daleko, wobec tego dodał po chwili:

— Mniejsza zresztą o to. Zdaniem obrony na ławie oskarżonych siedzi kto inny, nie Izdebska, dla mnie zaś jest rzeczą miarodajną opinia pana pułkownika Iwanowa, który stanowczo rozpoznał w niej terrorystkę Jadwigę Izdebską. To ona siedzi tu na ławie oskarżonych, i dlatego domagam się, by sąd nie dał wiary twierdzeniom świadków obrony...

Mowa prokuratora trwała zaledwie pół godziny, po nim przemawiał trzy godziny pod rząd obrońca Jadwigi Izdebskiej, który zbijał argument, prokuratora, i domagał sie wypuszczenia na wolność swej klientki.

— Liczę na praworządność Wysokiego Sądu— zakończył swe przemówienie prokurator.

Sąd udał się naradę.

Narada trwała przeszło cztery godziny: po niej sąd wyniósł następujący wyrok:

Po zbadaniu świadków zarówno prokuratury jakoteż obrony nie udało się stwierdzić z pełną stanowczością, kim jest niewiasta, zasiadająca na ławie oskarżonych.

Sprawa Jadwigi Izdebskiej lub Adeli Głowackiej pozostaje tym samym nie rozstrzygnięta.

Wobec tego sąd zajął stanowisko, iż nawet po porodzie, aż do chwili póki jej tożsamość nie zostanie niezbicie stwierdzona, wyrok śmierci nie może zostać wykonany.

Wyrok sądu może być tylko wykonany w tym wypadku, jeśli zostaje niezbicie udowodniona tożsamość przestępcy.

Zarówno prokurator, jako też obrońca stwierdzają, że wyrok ich nie zadawala i że zwrócą się do Sądu Apelacyjnego.

Jadzię przewieziono z powrotem do więzienia.

Wyrok sądu uspokoił ją. Bezpośrednia groźba zniknęła. Zanim odbędzie się apelacja, minie szereg miesięcy, a tymczasem mogą zajść nowe zmiany.

Gdy wróciła do swej celi, poczuła nagle szalony ból. Wydawało jej się, że wszystko w niej obumarło, że się w niej wszystko zerwało... Jeszcze nigdy nie zaznała takiego bólu...

Oparła się o ścianę, zaczęła kurczowo chwytać się brzegu łóżka.

Wydawało jej się jak gdyby ktoś żelaznymi kleszczami wyrywał kawały mięsa z jej ciała.

Zabrakło jej tchu. Pot oblał jej czoło. Z piersi wydostają się jakieś dziwne, niepohamowane jęki.

Z trudem dowlokła się do drzwi i poczęła walić pięścią w klamkę.

Strażniczka nadbiegła do judasza i zapytała zagniewanym głosem:

— Co się stało?

— Otworzyć... Mam straszne bóle... Otworzyć...

Jadzia krzyczy resztkami sił.

Strażniczka szybko otwiera drzwi. Widząc Jadzię wijącą się z bólu, pozostawia drzwi otwarte. Zrozumiała, że rozpoczął się poród. Krzyknęła więc:

— Zawołać natychmiast akuszerkę. Natychmiast. Izdebska zaczęła rodzić...

Jadzia przeżywa tymczasem straszne chwile. Ból wzrasta z chwili na chwilę. A gdy na chwilę opuszcza ją, wnet wzmaga się z nową mocą.

— Nie, takich bólów jeszcze nie miała... Zapewne zaczyna się rozwiązanie...

Myśli jej dziwnie skupiły się teraz wokół jednego:

— Byle by przeżyć... Byle by dziecko żyło...

Po chwili nadbiegła akuszerka więzienna: otyła, wysoka niewiasta o męskim głosie i skośnych, tatarskich oczach.

Każe Jadzi położyć się na pryczy w celi i poczyna ją badać w obecności strażniczki.

— Mamy jeszcze trochę czasu—odrzekła akuszerka, ocierając sobie ręce o brudny fartuch. — A jednak trzeba ją przewieźć do szpitala...

Jadzia nie może już utrzymać się na nogach: strażniczki ujmują ją pod ramię i odprowadzają do szpitala więziennego, na oddział kobiecy.

Wprowadzają ją do wielkiego pokoju o wysokich zakratowanych oknach. W pokoiku tym stoją trzy łóżka.

Łóżka te są teraz puste. Jadzia pozostaje sama.

Bóle ustały na chwilę, ale wnet wracają jeszcze z większą mocą. Twarz jej nabiegła krwią, oblała się potem. Oczy wyłażą jej na wierzch, żyły na szyi nabiegają krwią.

— Ratujcie! Ludzie, ratujcie mnie!
sobie sprawy o sensie tych słów które wypowiada.

Jest sama w pokoju. Dlaczego nikt tu nie przychodzi jej na pomoc? Czemu nie pomagają jej?

Czy przeniesie takie bóle? Jak długo to jeszcze potrwa?

O, nie ma już zupełnie sił! Bezwładna opada na łóżko, ale po chwili szalony ból szarpnął nią w krzyżu.

Zeskoczyła z łóżka, jak opętana pędzi po pokoju, krzycząc:

— Ratujcie! Ludzie ratujcie mnie!

Weszła do pokoju akuszerka, uśmiechnęła się i powiedziała:

— Krzycz głośniej, jeszcze głośniej! Im głośniej będziesz krzyczała, tym prędzej dziecko przyjdzie na świat.

— Ratujcie mnie! Nie mam sił! — głos Jadzi ochrypł. Twarz jej nabrała wyrazu szaleństwa.

— Nic ci nie będzie! — odezwał się bas akuszerki — przeniesiesz wszystko! Gwarantuję!

Akuszerka obojętnie wyszła z pokoju.

Jadzia z bólu zagryzła wargi, po czym poczęła gryźć sobie dłonie.

Ból wzmagał się. Jak gdyby setki kleszczy targały jej ciało, darły z niej strzępy.

Teraz wszystko kończy się. Zbliżają się ostatnie chwile jej życia...

Umiera! Tak, na pewno umiera — kleszcze wyrywają z niej wszystko, wszystko! Boże, ratuj!

Z ust Jadzi wyrwał się przeraźliwy krzyk!

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Wielka niespodzianka









JUTRO: NOWA PRZYGODA

Kronika

— **Strzały na ul. Piotrkowskiej.** Na ul. Piotrkowskiej w kielcach został postrzelony w nogę Tarasiuk Jan, właściciel restauracji. Tarasiuka postrzelił nieznany osobnik, którego restaurator chciał siłą usunąć z lokalu.

Kina kieleckie:

Czwartak **Zaproszenie do walca**
Palace: Amfitrion
WF. i PW. Bengalski tygrys
Sprzedawca traktorów
Casino: Zabronione szczęście

„Wianki" w parku miejskim

W ubiegłą niedzielę, staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej, urządzono w Kieleckim parku miejskim tradycyjne wianki.

Nad pięknie udekorowanym barwnymi lampkami stawem, na prowizorycznej scence dano szereg efaktownych popisów gimnastycznych i tanecznych, w wykonaniu zespołu T. G. „Sokół". Część wokalną wykonał chór katedralny prof. Rosińskiego.

Inscenizacja spoczywała w rękach p. Konrada.

Całość wypadła pomyślnie przy pięknej pogodzie, zasilając wydatnie fundusze LMK.

Szynki dla Armaty

W Kielcach grasował oszust, który nabrał kilka firm rzeźniczych, zakupując surowe szynki na kredyt.

Te same szynki sprytny kombinator sprzedał w bekoniarni radomskiej, inkasując należność.

Ogółem, zrzeszeni rzeźnicy w Kielcach stracili na tych tranzakcjach 1709 zł. Oszust podawał się za Stanisława Armata z Bydgoszczy. Po dokonaniu oszustwa Armata zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ekran i Scena

Zaproszenie do walca

Ostatnio mamy do zanotowania nowy, wspaniały sukces Filmii europejskiej; oto głośna wytwórnia B. I. P. w Londynie wyprodukowała dzieło zasługujące sa miano „filmu nad filmy".

Określenie to usprawiedliwione jest szeregiem niecodziennych walorów tego filmu noszącego tytuł „Zaproszenie do walca".

Wspaniała i przebogata wystawa, tłumy statystów, piękna muzyka, oparta na motywach weberowskich i świetna poprostu bajeczna gra zespołu artystów — z fenomenalną Lilianą Harvey na czele — to niezaprzeczne walory filmu „Zaproszenie do walca". Liliana Harvey osiągnęła w filmie szczytowy swój triumf.

„Zaproszenie do walca" wyświetla kino „Czwartak".

Zapisz się na członka P. C. K.

Jarzyny, owoce i... piwo

W sezonie letnim rozsądna gospodyni zmienia kuchnnię. Na stole pojawiają się w większej ilości jarzyny i owoce zawierające wiele witamin.

I właśnie w tym okresie należy pamiętać, że tylko piwo z browarów okocimskich nie powoduje absolutnie żadnych zaburzeń żołądkowych w zetknięciu z kuchnią jarską. Piwo to jest wysoce wytrawne, a przez pasteryzację na zimno w specjalnych aparatach Seitza, traci całkowicie zawartość drożdży utrzymując właściwą swą moc.

Dla tych też powodów piwo okocimskie zaleca się do picia właśnie w sezonie letnim, w czasie wzmożonego spożycia wszelkich jarzyn i owoców.

R.

Numer akt: Km. 454/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie mający kancelarię we Włoszczowie, ulica Koniecpolska Nr 8, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 lipca 1937 r. o godz. 12 w majątku Krzepin, gmina Radków, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Stefana Siemieńskiego składających się z jałówki maści czarnej 2 lata, powozu żółtego z siedzeniami pod budą skórzaną w stanie dobrym i dwóch bryczek resorowych w dobrym stanie z siedzeniami, oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 1 lipca 1937 r.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

OD ADMINISTRACJI

Naszych Sz. Prenumeratorów zamiejscowych prosimy **o wpłacenie zaległej prenumeraty za miesiąc czerwiec i bieżącej za lipiec,** przy pomocy załączonych przekazów rozrachunkowych (żółtych) **najpóźniej do dnia 6 b. m.**

Wyjeżdżając na urlop
PAMIĘTAĆ NALEŻY o
zgłoszeniu swego adresu letniskowego w administracji „Kieleckiego Expressu Codziennego"
Kielce, ulica Sienkiewicza Nr 32
aby
otrzymywać swój dziennik na czas i bez przerw

Walka o Szkołę Polską

Zamach na naczeln. Dyrekcji Naukowej Włodzimierza Afanasjewa w Kielcach

Za najbardziej jednak rusyfikatorski czyn Afanasjewa, na leży mu policzyć przyczynienie się swymi wpływami w Petersburgu i składanymi tamże raportami, fakt rozwiązania i zamknięcia w drodze rozporządzenia władz rosyjskich Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz spowodowanie pośrednie zamknięcia przeszło 3-ch tysięcy szkół polskich, prowadzonych i utrzymywanych przez PMS. w b. Królestwie Polskim.

Był to okrutny cios zadany oświacie polskiej.

Narodowy Związek Robotniczy biorący od początku akcji, czynny udział w walce o szkołę polską w pełnym przeświadczeniu, że poprzez narodową powszechną szkołę i oświatę warstwy robotniczej, mas ludowych, będzie można skuteczniej prowadzić propagandę i walkę niepodległościową, oraz równocześnie przeciwdziałać wpływom kultury moskiewskiej, kładącej wówczas swe wybitne piętno na wet na rewolucyjnych poczynaniach różnych elementów czynnych w Polsce, Postanowił wydać wyrok śmierci na Afanasjewa.

Zorganizowanie zamachu powierzono kol. Stanisławowi Burasowi, ówczesnemu prezesowi zarządu N. Z. R. w Kielcach, który rozpoczął obserwację Afanasjewa.

Podczas wizytacji szkoły rzemieślniczej Polskiego T-wa Dobroczynności, Afanasjew był obserwowany przez kol. Burasa, który ukryty był za drewnianym przepierzeniem.

Dopomógł w tym przedsięwzięciu kol. Kazimierz Raczewski.

Po dłuższch przygotowaniach i pomocy ze strony kol. Romana Walochy, członka bojowej organizacji NZR. w Kielcach, przystąpiono do zrealizowania planu zamachu na Afanasjewa, który wykonał dnia 26.IV 1908 r., kolega Józef Zubert z Łodzi, instrukter tamtejszej bojówki NZR.

W pierwszy dzień prawosławnego święta Wielkiej Nocy, o godzinie 5 popołudniu, naczelnik dyrekcji naukowej w Kielcach Afanasjew, udał się ze swego mieszkania przy ul. Sienkiewicza (dom Wygnańskiego) na ul Starowarszawską, ze świąteczną wizytą do inspektora szkolnego Nowickiego. Za nim w pobliżu podążał kol. Józef Zubert, który w pewnej chwili, zdecydowanie trzykrotnie strzelił w głowę Afanasjewa, zabijając go momentalnie.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.